

IMIGRACJA

Prawo do własnego narodu

Str. 3

BEZPIECZEŃSTWO

Mądrość renesansowej Florencji

Str. 7

KULTURA

Pieta - między cierpieniem,
a zbawieniem

Str. 12

SPOŁECZEŃSTWO

W obronie prawa do łowiectwa

Str. 18





Drodzy Czytelnicy!

Gdy po raz pierwszy pisałem tekst do tej rubryki, mimo że patrzyłem w przyszłość z dużą nadzieją, więcej było niewiadomych niż pewników. Dziś, po czterech numerach naszego periodyku, mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że to właśnie Wam, naszym Czytelnikom, redakcja zawdzięcza nie tylko przetrwanie, ale także jasno wyznaczony kierunek rozwoju. Dziękujemy, że byliście i nadal jesteście z nami.

Nadchodzący rok chcemy poświęcić dalszemu rozwojowi To-My. Otworzyć się na nowe współ-prace redakcyjne, poszerzyć grono autorów oraz podnieść jakość treści.

Zapraszam do lektury.
Z narodowymi pozdrowieniami!

Redaktor naczelny „To-My”
Michał Kostrzyński
Ruch Narodowy Kraków

W numerze:

strona

Prawo do własnego narodu	3
Nad przepaścią	6
Mądrości renesansowej Florencji	7
Zjednoczona Europa	10
Między cierpieniem, a zbawieniem	12
Powikłania	15
Polityczna operacja rozbrajania	16
W obronie prawa do łowiectwa	18
Przegląd Małopolska	20
Krzyżówka	24

Odwiedź nasze strony:

[www to-my.pl](http://www.to-my.pl)
[www ruchnarodowymalopolska.pl](http://www.ruchnarodowymalopolska.pl)

Redakcja

Ruch Narodowy Kraków

Aleksandra Galuska
Agata Lengling
Michał Kostrzyński
Patryk Kordoń
Jarosław Baca
Tomasz Drożdż

Ruch Narodowy Myślenice

Ewelina Szczepanec
Stanisław Szczepanec
Radek Szewczyk
Paweł Hobot

Goście numeru

Anna Jaśkowiec RN
Roman Marczewski IGP
Zespół ds. Przyrodniczych
Ruchu Narodowego

Wydawca: Ruch Narodowy Małopolska

Redakcja: Michał Kostrzyński, Jarosław Baca
Korekta: Aleksandra Galuska, Jarosław Baca
Okładka: Michał Kostrzyński
Projekt graficzny: Michał Kostrzyński
Kontakt do redakcji:
info@to-my.pl
www.to-my.pl

PRAWO DO WŁASNEGO NARODU

Każdy naród ma prawo do własnego państwa, kultury i sposobu życia. Obrona polskiej tożsamości oraz kontrola nad tym, kto osiedla się w naszym kraju, nie stoi w sprzeczności z chrześcijaństwem. Do takich i szerszych wniosków doszedłem po doskonałym wykładzie Kacpra Kity, redaktora Nowego Ładu, który miałem okazję wysłuchać przy okazji spotkania otwartego Klubu Konfederacji w Krakowie

Po II wojnie światowej demografia świata radykalnie zmieniła swój kierunek. W 1950 roku Europa liczyła około 550 milionów mieszkańców, a Afryka tylko 200 milionów. Dziś jest zupełnie inaczej. Afryka zbliża się do 1,5 miliarda ludzi, a Europa do niespełna 750 milionów. Unia Europejska starzeje się i ma rekordowo niską dzietność, około 3,6 mln urodzeń rocznie przy współczynniku 1,38. Tymczasem Nigeria notuje ponad 7,5 mln urodzeń rocznie, czyli więcej niż cała UE. To właśnie te różnice stoją u źródeł masowej presji migracyjnej.

Zachód po wojnie próbował ratować swoje gospodarki poprzez imigrację ekonomiczną. Francja robiła to już podczas I wojny światowej, sprowadzając robotników kolonialnych z Algierii, Maroka czy Indochin, aby zastąpili mężczyzn wysłanych na front. Po 1950 roku kraj ten ponownie rozpoczął sprowadzanie imigrantów z Maghrebu, Portugalii, Turcji oraz Afryki Subsaharyjskiej, początkowo w charakterze pracowników czasowych. W 1974 roku rząd ogłosił oficjalne zatrzymanie imigracji zarobkowej, ale prawdziwy przełom przyniosło orzeczenie Rady Stanu z 1978 roku, które uznało, że każdy ma „prawo do życia rodzinnego”. Oznaczało to otwarcie drzwi dla masowego łączenia rodzin i w praktyce uniemożliwiło ograniczenie napływu ludności spoza Europy. Odtąd prawa imigrantów w wielu obszarach zaczęły być stawiane ponad interesem narodu francuskiego. W kolejnych dekadach masowo nadawano obywatelstwo, co zmieniło strukturę elektoratu i wzmocniło partie lewicowe oraz środowiska skrajnie proimigracyjne.

W Wielkiej Brytanii proces ten przebiegał podobnie, lecz rozpoczął się wcześniej, bo już w 1948 roku, wraz z uchwaleniem British Nationality Act. Akt ten umożliwił mieszkańcom imperium oraz Commonwealth swobodny przyjazd do Wielkiej Brytanii. Wcześniej państwo to było w dużej mierze etnicznie jednolite. W latach 50. i 60. XX wieku miało miejsce tzw. zjawisko „Windrush Generation”, polegające na napływie pracowników z Karaibów, a także z Pakistanu, Indii i Bangladeszu. W 1962, 1968 oraz 1971 roku rząd podejmował próby ograniczenia imigracji poprzez kolejne ustawy, jednak gdy imigranci znajdowali się już na terytorium kraju, rozpoczął się proces masowego sprowadzania rodzin, co dodatkowo przyspieszyło zachodzące zmiany.



STAWIAMI

W Wielkiej Brytanii proces ten przebiegał podobnie, lecz rozpoczął się wcześniej, bo już w 1948 roku, wraz z uchwaleniem British Nationality Act. Akt ten umożliwił mieszkańcom imperium oraz Commonwealth swobodny przyjazd do Wielkiej Brytanii. Wcześniej państwo to było w dużej mierze etnicznie jednolite. W latach 50. i 60. XX wieku miało miejsce tzw. zjawisko „Windrush Generation”, polegające na napływie pracowników z Karaibów, a także z Pakistanu, Indii i Bangladeszu. W 1962, 1968 oraz 1971 roku rząd podejmował próby ograniczenia imigracji poprzez kolejne ustawy, jednak gdy imigranci znajdowali się już na terytorium kraju, rozpoczął się proces masowego sprowadzania rodzin, co dodatkowo przyspieszyło zachodzące zmiany.

W XXI wieku Wielka Brytania stała się jednym z głównych kierunków imigracji w Europie. Napływ imigrantów przez kanał La Manche doprowadził do powstania rozbudowanego zaplecza biznesowego, na którym fortuny budują prywatni przedsiębiorcy, tacy jak Graham King, czerpiący zyski sięgające milionów dziennie, częściowo również ze środków pochodzących z podatków brytyjskich obywateli. Kluczowym elementem wpływającym na nastroje społeczne oraz kierunek debaty publicznej stały się sankcje i nowe regulacje dotyczące szeroko pojętej dyskusji na temat imigracji, w tym wypowiedzi publikowanych w Internecie. Państwo reagowało na protesty społeczne coraz ostrzej, sięgając po kary więzienia nawet za publikowane wpisy.

Kolejnym istotnym elementem były zmiany w administracji na najwyższych stanowiskach odpowiedzialnych za politykę migracyjną. Funkcje te obejmowali politycy o pochodzeniu imigranckim, co dodatkowo wzmacniało presję na kontynuację szerokiej polityki przyjmowania nowych przybyszy.

Wszystkie te kraje popełniły ten sam błąd. Uwierzyły, że imigracja ekonomiczna pozostanie zjawiskiem tymczasowym, a sprowadzeni ludzie rozpląną się w społeczeństwie, przyjmą wartości państwa-gospodarza i staną się częścią zachodniej kultury. Tak się jednak nie stało. Z czasem doszło do masowej radykalizacji, szczególnie wśród drugiego pokolenia. Badania prowadzone we Francji pokazują, że młodzi muzułmanie w wieku 16–24 lat są około dwukrotnie bardziej religijni niż ich rodzice i znacznie częściej deklarują poparcie dla szariat. Wielu z nich głosuje na partie skrajnie lewicowe, co przesuwają politykę kraju w kierunku jeszcze bardziej otwartej polityki imigracyjnej. Zjawisko sekularyzacji Zachodu nie przeniosło się na nowe społeczności, a wręcz przeciwnie - religijność i radykalizm wzrosły.

IMMIGRAT

Do tego dochodzi nieskuteczność deportacji. W Unii Europejskiej jedynie około 20–30% osób objętych nakazem opuszczenia terytorium faktycznie wyjeżdża. Pozostali zostają w szarej strefie lub korzystają z luk prawnych oraz wyroków sądowych. W wielu przypadkach prawa imigrantów stawiane są wyżej niż bezpieczeństwo obywateli. Drastyczne przykłady z Francji czy Niemiec pokazują, że osoby skazane za poważne przestępstwa, których kraj pochodzenia nie chce przyjąć, pozostają na wolności i nierzadko popełniają kolejne zbrodnie.

Dziś Polska stoi przed wyborem: powtórzyć błędy Zachodu albo wyciągnąć wnioski. Aby uniknąć losu państw Europy Zachodniej, konieczne jest ograniczenie dostępu do obywatelstwa, niewpuszczanie osób, których nie da się deportować, negocjowanie skutecznych umów z krajami pochodzenia oraz dopilnowanie, by imigracja ekonomiczna nie przerodziła się w trwały, niekontrolowany napływ ludności. Niezbędna jest także presja społeczna, aby politycy nie prowadzili podwójnej gry. Niezbędna jest także presja społeczna, aby politycy nie prowadzili podwójnej gry. Antyimigracyjna retoryka obecna w mediach często pozostaje bowiem w sprzeczności z praktyką masowego otwierania granic, czego przykładem są wypowiedzi Przemysława Czarnka.

Nie chodzi o nienawiść, lecz o porządek. Najpierw troska o własną rodzinę, własny naród i własną Ojczyznę. Tak uczył kardynał Stefan Wyszyński, mówiąc: „Dla nas po Bogu największa miłość to Polska” oraz „Będziemy kochali wszystkich ludzi na świecie, ale w porządku miłości”. Jest to zasada jasna i jednoznaczna. Należy szanować inne narody, ale jednocześnie dbać o własne istnienie, ciągłość kulturową oraz bezpieczeństwo. Tak jak inne narody mają prawo do swoich krajów, tak i my mamy prawo do Polski.



Autor:

Michał Kostrzyński

NIA D

PRZEPAŚCIĄ

Po wielu latach zaniedbań polska ochrona zdrowia stanęła na skraju przepaści. Przed nami wybór, co dalej. Co zrobić z latami ignorancji tego problemu i jak wprowadzić konieczne zmiany tak, aby pacjent, czyli my wszyscy, odczuł je jak najmniej boleśnie. Chyba już nikt nie ma wątpliwości, że zmiany są konieczne i muszą być radykalne. Nie wystarczą proste zabiegi kosmetyczne.

Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat obserwowaliśmy wiele działań mających na celu zadowolenie różnych grup społecznych. Były podwyżki i obniżki, zamykanie oddziałów, limitowanie świadczeń, wprowadzanie przeróżnych obostrzeń i wymogów, zmiany w procedowaniu, wycenie świadczeń, refundacji leków czy wycofywanie programów. Przykłady można mnożyć. Każdej zmianie rządu towarzyszyły nowe pomysły, a odpowiedzialność za błędy przeczucano na poprzedników. Brakowało realnych, systemowych działań nastawionych na długofalową poprawę. Obowiązki przekładano z jednej grupy zawodowej na drugą, a odpowiedzialność z jednego podmiotu na kolejny — i tak w kółko: PiS na PO, PO na PiS.

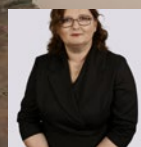
Obecnie proponowanym kierunkiem są działania prowadzące do zamykania szpitali, określane łagodnie mianem konsolidacji lub fuzji. Towarzyszy temu ograniczanie dostępu do świadczeń, limitowanie przyjęć na oddziały i do specjalistów, zamykanie szpitali powiatowych oraz propozycje prowadzenia porodów na SOR-ach. Tymczasem każdy, kto choć raz był na SOR-ze, wie, że nie są to warunki odpowiednie dla kobiety ciężarnej w tak intymnej i ważnej chwili, jaką jest poród. Przebiegu porodu nie da się przewidzieć, a matka i dziecko wymagają bezpiecznego i komfortowego otoczenia, którego SOR, ze względu na swoją specyfikę, nie jest w stanie zapewnić.

Równoległe próbuje się narzucać limitowanie godzin pracy personelu medycznego, tłumaczone troską o bezpieczeństwo pacjenta. W warunkach niedoboru kadr takie rozwiązania nie poprawią jakości opieki, lecz realnie ograniczą dostępność leczenia. Zmiany te nie dotyczą wyłącznie lecznictwa zamkniętego. Mniej widoczne, ale równie dotkliwe są konsekwencje w lecznictwie ambulatoryjnym. Wprowadzone limity w fizjoterapii wydłużyły czas oczekiwania na zabiegi, a osoby z niepełnosprawnościami otrzymują coraz mniej świadczeń domowych.

Szczególnie dramatycznie wygląda sytuacja leczenia chorób rzadkich. W przypadkach, gdy dzieci wymagają kosztownych terapii, państwo często nie zapewnia odpowiedniego finansowania, zmuszając rodziców do publicznego proszenia o pomoc. System staje się niewydolny. Stoimy nad przepaścią.

Jedyną realną drogą wyjścia jest przeprowadzenie głębokiej, systemowej reformy. Naprawa ochrony zdrowia musi rozpocząć się od podstaw i obejmować całość systemu — krok po kroku, dział po dział. Proces ten potrwa kilka lat, lecz tylko takie podejście może przynieść trwałą poprawę jakości leczenia i opieki. Dysponujemy odpowiednimi narzędziami: dobrze wykształconym personelem, nowymi pomysłami i innowacyjnymi rozwiązaniami technologicznymi, z których należy wreszcie zacząć korzystać.

Propozycja Konfederacji opiera się na prostym założeniu: konkurencji. Nie prywatyzacji, jak próbują sugerować oponenci polityczni, lecz konkurencji w ramach obowiązującego koszyka świadczeń i składki zdrowotnej. Ośrodki medyczne, rywalizując o pacjenta, będą zmuszone podnosić standard opieki oraz zwiększać dostępność nowoczesnych i skutecznych metod leczenia.



Autor:
Ewelina Szczepaniec



Mądrości renesansowej Florencji i Machiavellego

Przyszła władza Konfederacji

Dziś, w 2025 roku, środowisko narodowe wraz z projektem politycznym Konfederacji znajduje się najbliżej objęcia jakiegokolwiek formy odpowiedzialności za rządy od czasu sukcesu Ligi Polskich Rodzin w 2001 roku, której wynik i tak na tle obecnych perspektyw wydaje się jednak mizerny. Naturalnie stosunkowy brak doświadczenia w zakresie dzierżenia władzy jest istotnym mankamentem, który wymaga od naszych środowisk poważnego przygotowania do takiego procesu. Najprostszym zaś i najbardziej pouczającym sposobem na takie przygotowanie jest sięgnięcie do doświadczeń historycznych i rozpoznanie pewnych uniwersalnych prawideł rządzących sceną polityczną.

Właśnie w tym celu chciałbym zaproponować współczesne spojrzenie na bodaj najstarszy autorytet polityczny nowożytnej Europy, a mianowicie Niccolò Machiavellego. Sekretarz florencki daje w swoim głównym dziele „Książę” szereg rad dla rządzących, które w przybliżeniu możemy podzielić na dwie kategorie: te odnoszące się do świeżo zdobytej władzy i do polityki wewnętrznej oraz te skupiające się przede wszystkim na polityce zagranicznej. Z racji ograniczonego miejsca i dla większej jasności wyводу, poniższy artykuł skupiać się będzie na tej pierwszej puli rad.

Pierwszą uwagą Machiavellego, którą można bezpośrednio odnieść do naszej sytuacji jest fakt, iż ci, którzy zdobywają władzę dzięki szczęściu, zwykle nie napotykają wielu problemów na jej początkowym etapie, jednak zaczynają się one poważnie piętrzyć z czasem. Może się to wydawać truizmem, ale przecież jest to mechanizm, który wyraźnie widzieliśmy np. w politycznym losie marszałka Hołowni, którego sukcesy wyborcze znacznie przewyższyły jego gotowość polityczną i doprowadziły do czegoś, co można śmiało nazwać „klęską sukcesu”. Idąc zatem za myślą Florentyńczyka, starajmy się przewidywać nie tylko trudności stosunkowo bliskie, ale także te bardziej odległe, jeśli bowiem nie zastanowimy się nad nimi już dziś, to szybko mogą się stać zbyt poważne, by sobie z nimi poradzić.

Jakie zatem trudności mogą stanąć przed środowiskiem analogicznym do naszego, które świeżo zdobywa władzę? Pierwsza może wydawać się nieco sprzeczna z intuicją, ale nowa władza niemal zawsze zawodzi swoich początkowych stronników, którzy bardzo często mają w stosunku do niej nierealistyczne oczekiwania lub wyobrażali ją sobie „inaczej”. Ten proces dotyka Konfederację już nawet dziś, kiedy wielu jej początkowych zwolenników porzuca ją jako „zbyt mało prawicową”, w zasadzie z bliżej nieznanym powodów, a zasila szeregi Korony Grzegorza Brauna. Dokładnie ten sam mechanizm można było zobaczyć w spadku notowań obecnego rządu w pierwszych miesiącach jego działania. Jak zauważa Machiavelli, efekt ten może być jeszcze bardziej nasilony w momencie, gdy próbujemy dokonać głębokiej i wielowymiarowej reformy państwa. Potencjalny reformator ma bowiem przeciwko sobie wszystkie te siły, którym poprzedni układ sprzyjał, a jego ostrożnymi zwolennikami są ci, którym nowy układ sprzyjać dopiero może. Ta ostrożność wynikająca po części ze strachu przed przeciwnikami, a przede wszystkim z nieufności ludzkiej wobec wszelkich nowości, niesamowicie utrudnia pozycję reformatora. Dlatego też przed zdecydowaniem się na przeprowadzenie jakichś gruntownych zmian w państwie trzeba najpierw stworzyć pod nie odpowiednią bazę społeczną, podobną np. do tej, którą może obecnie poszczycić się projekt Centralnego Portu Komunikacyjnego.

Z powodu tej potencjalnej chwiejności naszych początkowych zwolenników, trzeba już dziś rozważyć, w jaki sposób nasze środowisko mogłoby oprzeć się na dotychczas niepopierających nas grupach społecznych. Ludzka psychika działa bowiem w taki sposób, że gdy ktoś, od kogo oczekiwaliśmy zła wyświadcza nam jakąś formę dobra, to zobowiązujemy się wobec niego dalece bardziej, niż w wypadku, gdyby od początku posiadał on naszą przychylność. Dobrym przykładem takiego oparcia się na swoich początkowych przeciwnikach jest prezydent Aleksander Kwaśniewski, któremu udało się poszerzyć bazę swoich zwolenników o kilkanaście punktów procentowych pomiędzy pierwszą a drugą kadencją. Kontekst naszej sytuacji wymaga zatem badań, które pokażą, w których konkretnie grupach społecznych możemy poszukiwać potencjalnych zwolenników nieznajdujących się w grupie bazowego elektoratu. Jednocześnie Machiavelli przypomina, by stale zastanawiać się nad konkretnymi motywacjami naszych zwolenników czy to tych bazowych, czy też nowo pozyskanych. Jeśli bowiem elektorat popiera nas tylko ze względu na niezadowolenie z poprzednich rządów, to na dłuższą metę niezwykle trudno będzie utrzymać jego przychylność.

Gdy już rozważyliśmy kwestię zwolenników, Sekretarz radzi następnie, by wyraźnie określić stosunek władzy do elit społecznych oraz reszty populacji zwanej dalej „ludem”. Florentyńczyk zauważa, że o ile poparcie „elit” na pierwszy rzut oka może wydawać się nieodzowne, to jednak znacznie prościej jest utrzymywać się przy władzy przy poparciu „ludu” i wrogości „elit” aniżeli odwrotnie. „Elity” bywają bowiem na ogół wymagające i kapryśne, podczas gdy „lud” zwykle kontentuje się brakiem odczuwalnego ucisku i dobrą sytuacją ekonomiczną. Przed gniewem „elit” jest także prościej się zabezpieczyć, są one bowiem stosunkowo nieliczne. Widzieliśmy to chociażby w triumfie Donalda Trumpa, czy w czasie rządów Prawa i Sprawiedliwości, gdy protesty grup sędziowskich czy akademickich przeciwko „łamaniu konstytucji” czy „wprowadzaniu faszyzmu” znajdowały znikomy posłuch społeczny, a prawdziwe tąpnięcie poparcia przyniosły dopiero obostrzenia pandemiczne, bezpośrednio odczuwane przez całą populację. Z tego naturalnie wypływa kolejna rada sugerująca, aby przynajmniej w początkowym okresie sprawowania władzy zadbać o poprawę losu zwykłych ludzi. Właśnie czymś takim był przecież projekt 500+ wprowadzony z ramienia PiS, a w kontekście Konfederacji rolę taką mogłoby pełnić np. zwiększenie kwoty wolnej od podatku, byleby było to coś, co pozytywnie odczuje większość populacji i przyjmie to z pozytywnym zaskoczeniem. Zwykle taki nawet jednorazowy gest wystarcza na zapewnienie stosunkowo długotrwałego poparcia przeciętnego Polaka. Dodatkowo należy zauważyć, że o ile wymiana „elit” jest przynajmniej w pewnym zakresie możliwa, to „lud” pozostaje w przewidywalnej perspektywie czynnikiem niezmiennym.

Błędem byłoby jednak całkowite ignorowanie „elit”, mają one bowiem tę niebezpieczną cechę, że mogą aktywnie dążyć do zniszczenia danej władzy, podczas gdy niezadowolony z rządów „lud” zwykle pozostaje bierny i ogranicza się do zaprzestania udzielania poparcia wyborczego danemu środowisku. Stąd powstaje konieczność wspierania lub wręcz stworzenia bliskiej nam ideowo, nawet jeśli nie politycznie, części „elity”, która w razie konieczności mogłaby wziąć nasze potencjalne rządy w obronę.



Jednocześnie, jak ognia należy wystrzegać się tych elementów, które przy poprawie naszej pozycji politycznej zaczną z pobudek koniunkturalnych „przyklejać się” do naszych środowisk.

Stąd powstaje konieczność wspierania lub wręcz stworzenia bliskiej nam ideowo, nawet jeśli nie politycznie, części „elity”, która w razie konieczności mogłaby wziąć nasze potencjalne rządy w obronę. Jednocześnie, jak ognia należy wystrzegać się tych elementów, które przy poprawie naszej pozycji politycznej zaczną z pobudek koniunkturalnych „przyklejać się” do naszych środowisk. Będą one bliskie nam politycznie, lecz odległe lub wręcz zupełnie puste ideowo, i nie będą stanowić żadnej wartości dodanej, niosąc ze sobą jedynie poważne zagrożenia.

Ta refleksja stanowi świetne przejście do trzeciej kwestii podkreślonej przez Machiavellego, a mianowicie ogólnie niskiej wartości moralnej ludzi, którzy jego zdaniem zawsze będą niewdzięczni, zmienni, kłamliwi, chciwi czy tchórzliwi. Ta pesymistyczna ocena dotyczy oczywiście wszystkich ludzi, ale w naszym kontekście powinniśmy odnieść ją przede wszystkim do własnych działaczy oraz sojuszników politycznych. Jak już zostało wspomniane powyżej, elementów tych będzie tym więcej, im lepsza stanie się pozycja polityczna Konfederacji czy samego Ruchu Narodowego. Te wątpliwe ideowo środowiska nie zawahają się jednak porzucić nas w pierwszym momencie kryzysu. Za przestrożę może tu posłużyć Prawo i Sprawiedliwość, które w trakcie swoich rządów otoczyło się tabunem pochlebców i koniunkturalistów. Po porażce wyborczej zaczęli oni bezceremonialnie opuszczać statek, a partia znalazła się przez to w niemałym kryzysie. Sekretarz florencki wskazuje na to dwojakie antidotum. Po pierwsze, nigdy nie należy wierzyć we własną propagandę sukcesu. Zwłaszcza na szczeblu kierownictwa partii konieczne jest utrzymanie grupy ludzi zdolnych przekazywać liderom prawdę, nawet jeśli jest ona najbardziej nieatrakcyjna. Po drugie, należy zachować stanowczość własnych koncepcji i decyzji oraz nie zmieniać ich pod wpływem naporu rozmaitych opinii. Niezdecydowanie jest bowiem prostą drogą do politycznej śmierci. Nie oznacza to oczywiście, że nie wolno nigdy zmieniać postępowania. Takie zwroty muszą być jednak przemyślane, umiejętnie przeprowadzone i nie mogą następować zbyt często. Machiavelli zaznacza ponadto, że należy wystrzegać się ich zwłaszcza w momentach kryzysu, gdyż zazwyczaj jest już wtedy zbyt późno na polityczne manewry, które mogłyby przynieść potrzebny skutek. Stosunkowo świeżym przykładem takiej sytuacji była próba przeciągnięcia PSL na swoją stronę, podjęta przez PiS po przegranych wyborach w 2023 roku.

Należy poruszyć także bodaj najbardziej kontrowersyjną kwestię, jaką autor „Księcia” podniósł na kartach swojego dzieła, a mianowicie sposób narzucania niepopularnych rozwiązań i decyzji. Jest to zagadnienie wyjątkowo trudne w realiach polityki demokratycznej, a jednocześnie szczególnie istotne dla współczesnej Polski. Florentyńczyk radzi, aby wszystkie niepopularne decyzje, włącznie z tymi, które mogłyby potencjalnie skrzywdzić część społeczeństwa, podejmować w miarę możliwości jednocześnie, na samym początku rządów.



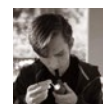
Kluczowe jest przede wszystkim to, aby z czasem takich decyzji było coraz mniej. Pamięć ludzka jest bowiem krótka i skłonna wybaczyć wiele do kolejnych wyborów.

Jeśli jednak niepopularne decyzje będą narastać w trakcie rządów, społeczeństwo nie będzie w stanie zbudować wobec nas zaufania. Dokonanie wszystkich niepopularnych posunięć na samym początku rządów zapewni dodatkową tarczę ochronną w postaci krótkotrwałego entuzjazmu, który towarzyszy każdej zmianie władzy. Z tego powodu wszystkie projekty potencjalnych reform, lub przynajmniej ich zdecydowana większość, powinny być przygotowane jeszcze przed przejściem rządów. Po wdrożeniu takich posunięć należy następnie „osłodzić” społeczeństwu jednorazową serię niepopularnych decyzji poprzez wprowadzanie kolejnych, popularnych projektów, rozciągniętych w czasie tak, aby stworzyć wrażenie ciągłego dobrobytu. Warto także rozważyć stosowanie tzw. „kozłów ofiarnych”, czyli polityków gotowych wziąć na siebie odpowiedzialność za niepopularne decyzje, co pozwoliłoby zdjąć większość obciążenia z liderów, a tym samym z samej partii. Scenariuszem idealnym byłoby w tym przypadku wykorzystanie koalicjantów lub niezależnych ekspertów. Jeżeli nie jest to możliwe, rolę tę mogliby pełnić ochotnicy spośród własnych działaczy, najlepiej u schyłku kariery politycznej i z pełną świadomością ryzyka. Paradoksalnie bowiem w przypadku sukcesu reform rola „kozła ofiarnego” może wynieść polityka na trwałe miejsce w historii. Środowisko musiałoby jednak odpowiednio wynagrodzić tego rodzaju poświęcenie. Na sam koniec trzeba wspomnieć o dwóch swoistych „złotych zasadach” Machiavellego. Po pierwsze, władza musi za wszelką cenę unikać nienawiści i pogardy ze strony wyborców. Nienawiść można wywołać głównie za pomocą wspomnianych wcześniej niepopularnych decyzji, zwłaszcza jeśli mocno i widocznie ingerują one w życie przeciętnych obywateli. Pogarda jest natomiast dalece bardziej nieuchwytna, można ją bowiem wzbudzić na tysiące sposobów: zmiennością, śmiesznością, wahaniem, tchórzostwem czy też niewiarygodnością. Tego wszystkiego należy się zatem wystrzegać niczym żeglarz raf, a także przykładać szczególną uwagę, by którakolwiek z tych „łatek” nie przyłgnęła do żadnego z głównych liderów partii, ponieważ stanowi to poważne osłabienie jej autorytetu, a co za tym idzie także władzy. Co czeka polityka, który na to pozwoli, świetnie pokazuje los Ryszarda Petru i jego partii „Nowoczesna”.

Drugą ze „złotych zasad” jest natomiast twarde stąpanie po ziemi. Innymi słowy, nie należy prowadzić polityki w oparciu o własne wyobrażenia tego, jaka rzeczywistość powinna być, lecz wyłącznie w oparciu o to, jaka faktycznie jest. Zasady tej przez całe lata nie potrafiło zrozumieć środowisko korwinistyczne, co prowadziło je od porażki do porażki. Podobnie postępuje dziś establishment europejskich partii centrowych, kurczowo trzymający się swoich dawno upadłych idei i projektów. To wszystko są błędy, z których należy się uczyć i których nie można powtarzać, jeśli chce się trwale zmienić naszą rzeczywistość polityczną, a tym samym przysłużyć się narodowi i przyczynić do budowy Wielkiej Polski.

Autor:

Patryk Kordoń



ZJEDNOCZONA EUROPA

WIECZNA PRÓBA DOMINACJI

Zjednoczona Europa, czyli idea przewodnia Unii Europejskiej sięga korzeniami znacznie dalej niż Europejska Wspólnota Węgla i Stali. Początki tej koncepcji mają swoje źródła w średniowieczu. Pierwszą instytucją starającą się zjednoczyć Europę pod jedną władzą zwierzchnią było Cesarstwo Rzymskie Karola Wielkiego oraz jego następcy – Święte Cesarstwo Rzymskie. Miało ono na celu objęcie swoją kontrolą wszystkich europejskich ziem rządzonych przez katolików, a docelowo także ziem pogańskich, których ludność miała zostać nawrócona. Cesarstwo było bowiem tworem uniwersalnym w swoich założeniach, a zatem musiało dążyć do objęcia nie tylko deklarowanej, lecz także faktycznej kontroli. Cesarz w tym czasie uważany był za króla nad królami, którego władza obejmowała cały świat.

Przed reformami papieża Grzegorza VII monarchowie, pozostając pod silnym wpływem tradycji germańskich, funkcjonowali jako tzw. królowie-kapłani. Sprawowali oni nie tylko władzę polityczną, lecz przypisywano im również moce nadprzyrodzone, takie jak uzdrawianie dotykiem czy odpędzanie nieurodzaju. „Utrata” tych zdolności była czynnikiem dyskwalifikującym władcę, gdyż oznaczało to, że utracił Boże namaszczenie do sprawowania swojej funkcji i był co najwyżej uzurpatorem, którego należało obalić. Imperator rzymski, jako najwyższy spośród monarchów, uznawany był wręcz za Katechona – zapowiadany przez św. Pawła był powstrzymujący świat przed nadejściem Antychrysta. Tym samym cesarz zyskiwał status osoby sakralnej, pośrednika między światem doczesnym a nadprzyrodzonym, istoty niemal boskiej. Wyrwanie się spod zwierzchnictwa cesarstwa w tym czasie było operacją iluzoryczną w kwestiach formalnych, lecz wciąż mającą pewne oddziaływanie w praktyce. Przykładem tego była polityka Bolesława Chrobrego, który, koronując się na króla oraz prowadząc silną i twardą politykę na zachodzie, m.in. zwyciężoną zwycięstwem w wojnach z cesarstwem i przypieczętowaną pokojem w Budziszynie w 1018 roku, doprowadził do faktycznego uniezależnienia się Polski. W rezultacie Polska stała się realnie niezależnym państwem, a polscy władcy panami polskiej ziemi, choć zgodnie z wciąż panującym wówczas przekonaniem Sacrum Imperium pozostawało bytem nadrzędnym.



W czasie reformy gregoriańskiej doszło do konfliktu pomiędzy dotychczasowym cesaropapizmem a wprowadzonym przez Grzegorza VII papocezaryzmem. Zgodnie z opracowaną przez niego teorią augustynizmu politycznego władcy sprawowali władzę z nadania Bożego, jednak za pośrednictwem Kościoła. Prowadziło to do podporządkowania każdego monarchy papieskiej decyzji, obejmującej zarówno nadanie, jak i odebranie władzy. Narzędzie to zostało zastosowane przeciwko Henrykowi IV, skutecznie niszcząc sakralną otoczkę jego władzy i sprowadzając go do roli władcy powołującego się jedynie na bezpośrednie nadanie Boże, bez pośrednictwa Kościoła. Reformy te, wraz z dalszym umocnieniem papieża za pontyfikatów Innocentego III, a następnie Innocentego IV i Bonifacego VIII, wyniosły władzę papieską do faktycznego dominium nad światem doczesnym. Papież, będące wówczas u szczytu swojej potęgi, doprowadziło bowiem Kościół do roli cesarstwa uniwersalnego.

W XIII wieku na scenę polityczną zaczęły wchodzić pierwsze monarchie narodowe, które jedna po drugiej wyrwały się spod zwierzchnictwa Sacrum Imperium oraz władzy papieskiej. W tym okresie ukształtowały się dwie zasady stanowiące fundament rodzącej się suwerenności: *rex est imperator in regno suo* (z łac. król jest cesarzem w swoim królestwie) oraz *rex non recognoscit superiorem* (z łac. król nie uznaje nikogo nad sobą). Narodziny monarchii narodowych zwiastowały zmierzch cesarstwa, które traciło nie tylko swój uniwersalny charakter, lecz także dominację nad Christianitas, czyli cywilizacją chrześcijańską. Był to również moment odrodzenia prawa publicznego. Dotychczas porządek feudalny opierał się głównie na prawie prywatnym, zachowanym z czasów rzymskich za pośrednictwem ludów germańskich. Rzymskie prawo publiczne przetrwało jedynie w Bizancjum, przede wszystkim w Kodeksie Justyniana, a na Zachodzie zostało wprowadzone przez cesarza Fryderyka II Hohenstaufa wyłącznie na rządzonej bezpośrednio przez niego Sycylii. W szerszym zakresie posłużyło ono papieżowi Grzegorzowi VII, gdy zostało odnalezione w starożytnych dokumentach watykańskich archiwów i wykorzystane w walce z cesaropapizmem oraz przy tworzeniu prawa kanonicznego.

Oparcie monarchii narodowych na prawie publicznym umożliwiło oddzielenie osoby monarchy od państwa oraz majątku króla od skarbu państwa. W ten sposób zaczął kształtować się nowoczesny system prawny, obejmujący prawo powszechne oraz jednolitą administrację. Papiestwo wyrażało wobec tych przemian sprzeciw, jednak walka z nimi okazała się dla niego zębna. Król Francji Filip IV Piękny zwyciężył w konflikcie z papieżem Bonifacym VIII, a jego następcy, począwszy od Klemensa V, ugięli się pod presją. Siedziba papiestwa została przeniesiona do Awinionu, co uzależniło je od Królestwa Francji aż do 1377 roku. Tymczasem Święte Cesarstwo Rzymskie, nieoficjalnie przemianowane w 1441 roku na Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, pozostawało w stagnacji i coraz bardziej przestarzałym systemie ustrojowym. Po Wielkim Bezkrólewiu w latach 1250–1273 cesarstwo uległo silnemu rozdrobieniu, a w XIV wieku pogrążyło się w wojnach domowych o władzę. Nie wykształcił się tam realny naród niemiecki, Rzym znajdował się poza jego granicami, językiem urzędowym pozostawała łacina, a dodatkowo reformacja zapoczątkowana przez Marcina Lutra w 1517 roku doprowadziła do podziału religijnego między katolików a protestantów. W rezultacie trudno było nawet określać cesarstwo mianem „świętego”.

Ostateczny upadek znaczenia Świętego Cesarstwa Rzymskiego nastąpił po wojnie trzydziestoletniej i traktatach pokojowych z 1648 roku, a został przypieczętowany w 1806 roku, kiedy cesarstwo zostało rozwiązane. Ostatni imperator rzymski, Franciszek II Habsburg, przyjął wówczas tytuł cesarza Austrii. Austria, jako katolickie i wieloetniczne cesarstwo, stała się domyślnym zwierzchnikiem ludów katolickich, dobrze wpisując się w dawną ideę Sacrum Imperium. Podobny był również stosunek papiestwa, które nie porzuciło wizji zjednoczonej chrześcijańskiej Europy, tym razem jednak pod egidą Austrii. Stosunek ten dobrze obrazuje rozmowa Romana Dmowskiego z kardynałem Pietro Gasparri, sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej, podczas której ten ostatni jasno sprzeciwił się idei niepodległego państwa polskiego, twierdząc, że miejsce katolickiego narodu polskiego jest w katolickiej Austrii. Równolegle w Cesarstwie Niemieckim, po zjednoczeniu Niemiec i odzyskaniu potęgi, powróciła imperialna wizja zjednoczenia Europy pod niemiecką dominacją. Próby jej realizacji na drodze podboju pojawiły się dwukrotnie: w II Rzeszy, prowadząc do I wojny światowej, oraz w III Rzeszy, prowadząc do II wojny światowej. Obie zakończyły się klęską oraz głębokim kryzysem i osłabieniem Niemiec.



Autor:

Paweł Hobot



Między cierpieniem a zbawieniem

Choć na przestrzeni wieków Pieta stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych i utrwalonych w sztuce motywów i nierzadko bywa postrzegana jako temat wizualnej prostoty w twórczości artystów czy rzemieślników, to zasługuje na miano niedocenionej, przepętno-nej symboliką wizji znaczeń ludzkich relacji. Analizując głębię piety warto podjąć trud, by odczytać ją na nowo, w kontekście współistnienia ludzkiego oraz naszego osobistego stosunku do wiary i towarzyszących nam jej elementów.

Pomimo upływu stuleci i setek interpretacji, pozostaje niezwykle pojemnym symbolem. Wywodzi się z okresu średniowiecza, gdzie swoją największą reprezentację miała w wielu interpretacjach ekspresyjnej rzeźby z tegoż okresu. W tym dialogu między tradycyjnym rozumieniem a postawami nowoczesnymi symboliczna wizja Piety odświeżona potencjał do odkrywania uniwersalnych wskazówek, które pozostają aktualne dla człowieka również dziś. Może stać się lustrem dla naszych doświadczeń, a zatem odpowiedzią na wyzwania, z którymi przychodzi nam się zmagać.





Przykładem o niezwyklej wartości, unikatowym w skali Europy, jest XIV-wieczna Pieta z Lubiąży. Innym oczywistym egzemplarzem będzie Pieta renesansowego twórcy Michała Anioła, która być może spopularyzowała na zupełnie inną skalę motyw biblijny, umieszczając go tym samym wysoko w kanonie sztuki sakralnej. Uniwersalny język piety zakłada obecność dwóch kluczowych postaci, Matki Boskiej trzymającej na kolanach zdjętego przed chwilą z krzyża, martwego Jezusa. Scena ta, pełna żałobnego napięcia, nasycona jest ciszą, bólem i poczuciem nieodwracalnej straty. W pierwszej chwili uwagę przyciąga cała kompozycja, jednak to twarz Matki staje się centrum emocjonalnym przedstawienia. Motyw ma oddać jej cierpienie, bezgraniczne oddanie i żal, które są tu wyrażone z poruszającą szczerością. W wielu fragmentach Biblii odnajdujemy fragmenty podkreślające wyjątkową więź łączącą Maryję z Jezusem. Relacja ta kształtowała jego dorastanie, ale także tej szczególnej, duchowej bliskości, jaką Syn odwzajemniał Matce. Właśnie ten subtelny, pełen miłości dialog między nimi sprawia, że idea piety do dziś przemawia z niezmienną siłą. Takim przykładem może być wyjątkowa na skalę Europy XIV-wieczna Pieta z Lubiąży, jak również powszechnie znane rzeźbiarskie dzieło renesansowego mistrza Michała Anioła. Uniwersalny język zakłada umieszczenie w kompozycji dwóch kluczowych sylwetek: Matki Boskiej opłakującej zdjętego z krzyża, właśnie zmarłego Jezusa. Moment ubrany jest w podniosłą, żałobną atmosferę, pełną smutku i żalu po utracie syna. W centrum uwagi znajduje się nie tylko sama scena, ale przede wszystkim cierpienie Matki, jej poświęcenie, oddanie i żal wyrażony na twarzy. Biblia wielokrotnie wskazuje na wyjątkową relację Maryi z Jezusem, podkreślając jej rolę w jego dojrzewaniu oraz wzajemny stosunek syna do Matki Boskiej.

Dziełem, które pragnęłam przedstawić jako sedno moich rozważań, jest grafika autorstwa Wiktorii Goryńskiej wykonana techniką drzeworytu. Artystka na nowo definiuje motyw piety, nadając mu świeże spojrzenie dzięki nowoczesnej formie. Grafika centralizuje postać Matki Boskiej, umieszczając jej nieco przeskalowaną siedzącą postać ubraną w czarną tunikę i przykrytą ogromnym sukniem. Na stabilnej, monumentalnej postaci Maryi spoczywa ciało Jezusa. Całun okrywający ciało Syna staje się graficznym elementem przyciągającym uwagę, niezaburzającym jednak statyczności sceny. Czarno-białe pasy układają się w skomplikowaną mozaikę, podkreślając delikatnie opadające ciało trzymane przez Matkę. Uwagę przyciągają wyciągnięte ręce symbolizujące poddanie się oraz widoczne dłonie Jezusa z ranami po gwoździach, z których wypływa krew. Silnie zarysowana anatomia rąk dodatkowo uwydatnia umęczone ciało, nadając płaskim platom wrażenie trójwymiarowości i pięknie akcentując detale anatomiczne. Jego twarz zdaje się wtulać w objęcie Matki, która obejmuje go swoją ręką. Druga zwrócona jest w stronę sylwetki Jana Ewangelisty, ucznia Jezusa. Postaci, która jako jedna z niewielu osób miała znajdować się pod krzyżem. Jan symbolicznie całuje jej rękę. Grafika w mistrzowski sposób odnajduje proporcje światła i cienia, pełni i pustki, a także znaczenie matki i syna, wprowadzając do kompozycji porządek i harmonijny ład. Nocne tło, z widocznymi smugami chmur, wyraźnie wysuwa kompozycję sceny na pierwszy plan, podkreślając jedność i złączenie postaci. Artystka rezygnuje z bogatej ornamentyki na rzecz ostrych, graficznych, ale spójnych form. W prawym dolnym rogu kompozycji pojawia się kwitnąca roślina, przywodząca na myśl ostropest plamisty, zwany również Ostem Świętej Marii. W odróżnieniu od pospolitego ostu, tradycyjnie kojarzonego z potępieniem i wygnaniem z raju, jego charakterystyczne, plamiste liście według legendy miały powstać z mleka karmiącej Maryi, którego krople spadły na roślinę. Motyw ten odsyła do katolickiej tradycji ludowej, w której ostropest funkcjonuje jako roślina maryjna, obdarzona wyjątkowymi, niemal cudownymi właściwościami leczniczymi.



Gest wtulonej twarzy Chrystusa w dłoń Matki, w połączeniu z jej ochronnym, zamykającym ułożeniem rąk, buduje strefę cichego bólu, w której bliskość cielesna staje się nośnikiem znaczeń emocjonalnych. Żałoba nie funkcjonuje tu jako widowiskowy wyraz rozpacz, lecz jako doświadczenie wewnętrzne, powściągnięte i skondensowane, wyrażone poprzez dotyk oraz milczenie. Obecność Jana Ewangelisty, symbolicznie całującego dłoń Maryi, rozszerza pole interpretacyjne o wymiar wspólnotowego współodczuwania i uczestnictwa w cierpieniu. Postać ta pełni rolę świadka, którego obecność nie zmienia biegu wydarzeń, lecz potwierdza ich ciężar i nieodwracalność.

Kompozycja operując prostymi formami przekazuje niezwykle głębokie przeżywanie ludzkich emocji. Motyw żałoby, poprzedzony śmiercią nie jest niczym, co byłoby obce człowiekowi, a jednocześnie stanowi tak niedotykającą i trudną część istnienia. Grafika prowadzi odbiorcę ku doświadczeniu skrajnego żalu, konstruując przestrzeń żałoby rozumianej jako fundamentalny, a zarazem paradoksalny element ludzkiej egzystencji, nierozdzielnie związany ze śmiercią, lecz pozostający poza pełnym poznaniem i oswojeniem. W tradycji ikonograficznej motyw żałoby ujmowana jest jako stan przejściowy, liminalny, zawieszony pomiędzy cierpieniem a nadzieją. W analizowanej grafice przybiera ona formę intymną i skupioną, pozbawioną patosu oraz narracyjnej ekspresji typowej dla przedstawień dramatycznych.

Grafika konfrontuje odbiorcę z problematyką życia i śmierci, sytuując przedstawienie w obszarze granicznym pomiędzy dwoma porządkami istnienia. Ta graniczność wytwarza przestrzeń liminalną, rozpiętą pomiędzy tym, co trwałe i pewne, a tym, co kruche i przemijające. Spokojne, pozbawione napięcia ciało Chrystusa zostaje zestawione z żałobnym otoczeniem, co potęguje kontrast pomiędzy bezruchem śmierci a emocjonalnym ciężarem jej konsekwencji. Szczególne znaczenie uzyskuje tu cierpienie Matki, które wyznacza emocjonalny i znaczeniowy rdzeń kompozycji, stanowiąc klucz do interpretacji całego przedstawienia. W rezultacie żałoba zostaje ukazana jako stan wnikliwie rejestrowany i refleksyjny, pozbawiony dramatyzmu, a jednocześnie głęboko ludzki. Jest to moment, w którym miłość i strata przestają funkcjonować jako pojęcia przeciwstawne, ujawniając się jako współistniejące i nierozdzielne komponenty tego samego doświadczenia egzystencjalnego.

Świadomość tego, co po śmierci następuje wprowadza element budujący, pozytywny, a ciemne tło dodatkowo intensyfikuje emocjonalną gęstość przedstawienia, izolując scenę od kontekstu świata zewnętrznego, nadając jej charakter wyższego skupienia i zbliżając nas do Sacrum. Narracja stworzenia gestu przeniesienia rozważań do kolejnych etapów być może jest jednym z mniej oczywistych elementów piety.

Rozważania dotyczące sztuki i ludzkiego istnienia mogą stać się impulsem do refleksji nad tym, co w życiu naprawdę kruche i ważne, szczególnie w kontekście zbliżającego się okresu Wielkiego Postu, który również w naszej kulturze zajmuje istotne miejsce i niesie ze sobą bogatą symbolikę. Czas poprzedzający Święta Wielkiej Nocy sprzyja zatrzymaniu się nad kruchością życia, nad wartością relacji i nad sensem doświadczeń, które często przychodzą do nas w momentach straty i bólu. Nawet w trudnych chwilach może być to jedyna pozytywna perspektywa, na jaką możemy sobie pozwolić. My mamy tę przewagę, że wiemy, znamy dalszy ciąg tej historii. Maryja, niosąc ciężar ciała swojego Syna, jeszcze nie wiedziała. Jej doświadczenie było doświadczeniem czystej żałoby, pozbawionej odpowiedzi i obietnicy, co czyni ten motyw tak poruszającym i wciąż aktualnym.



Autor:

Anna Jaśkowiec

Powikłania

W ostatnich latach świat stanął w obliczu kryzysu o bezprecedensowym charakterze, który dotknął niemal każdej sfery życia społecznego. W wyniku tego nową rzeczywistością stały się narastające poczucie destabilizacji oraz utrata zaufania do instytucji państwowych i społecznych. Opierając się na przeglądzie dotychczasowych materiałów i opracowań dotyczących pandemii COVID-19 oraz jej skutków w różnych grupach społecznych, można wysnuć wniosek, że pandemia lat 2020–2022 wywarła znaczący wpływ na życie Polaków.

Wirus SARS-CoV-2 wzbudził zainteresowanie całego globu, wywołując w 2020 roku chorobę COVID-19. W historii współczesnej medycyny, od czasu pandemii tzw. „hiszpanki” z lat 1918–1919, nie odnotowano zagrożenia zdrowotnego o porównywalnej skali. Epidemia wywołana przez SARS-CoV-2 wzbudziła powszechny lęk społeczny. Jak wskazują dostępne źródła, pierwszy przypadek zakażenia stwierdzono w grudniu 2019 roku w Chinach, w mieście Wuhan. Pierwszy przypadek w Europie odnotowano 27 stycznia 2020 roku we Francji. W Polsce wirusa wykryto po raz pierwszy 4 marca 2020 roku u pacjenta hospitalizowanego w Zielonej Górze. Dnia 11 lutego 2020 roku Międzynarodowy Komitet Taksonomii Wirusów ogłosił nazwę SARS-CoV-2 jako oficjalną i ostateczną nazwę nowego patogenu. Tego samego dnia ogłoszono również nazwę choroby wywoływanej przez tego wirusa – COVID-19.

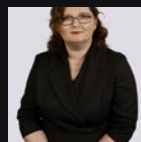
W dniu 11 marca 2020 roku Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła, że trwająca epidemia stanowi globalne zagrożenie dla zdrowia publicznego, co oznaczało wejście świata w okres pandemii. Pandemia ta pochłonęła życie tysięcy ludzi oraz spowodowała liczne szkody, których konsekwencje będą odczuwalne jeszcze przez wiele lat. Był to okres szczególnie stresogenny, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Jego następstwem stały się liczne skutki psychiczne, w tym narastające problemy zdrowia psychicznego, depresja oraz wzrost liczby zachowań samobójczych.

Czas pandemii wpłynął na postrzeganie dobrostanu społecznego. Utraciliśmy zaufanie do władz państwowych oraz instytucji publicznych. Początkowe zaufanie do służby zdrowia zmieniło się w nieufność i złość wobec jej pracowników. Zamykanie placówek opieki zdrowotnej, zakładów pracy oraz placówek oświatowych wywołało problemy zdrowotne, gospodarcze i społeczne.

Na skutek nieodpowiedzialnych działań rządu nasiliło się wykluczenie społeczne, a stabilność finansowa firm i gospodarstw domowych uległa zachwianiu. Utraciliśmy szeroko rozumiane poczucie bezpieczeństwa w niemal każdym aspekcie życia. Izolacja wywołała poczucie odosobnienia, sprzyjała uzależnieniom, wzrosły napięcia w rodzinach, a także nasiliła się przemoc domowa. Odnotowano również wzrost wskaźników umieralności.

Izolacja społeczna zakłóciła rutynowy sposób funkcjonowania społeczeństwa i wymusiła radykalne zmiany w codziennym życiu. Długoterminowe konsekwencje pandemii oraz izolacji dopiero teraz zaczynają być rozumiane. Widoczne i szeroko komentowane społecznie stały się absurdy pandemicznych restrykcji, zaleceń i zakazów, takie jak zakaz wstępu do lasów czy zamykanie cmentarzy.

Konieczne jest podjęcie radykalnych działań, które pomogą zminimalizować lub odwrócić negatywne, długofalowe skutki kryzysu zdrowotnego. Jest to wyzwanie dotyczące każdej dziedziny życia społecznego. Tylko skoordynowane działania mogą przynieść trwałe i skuteczne rezultaty.



Autor:
Ewelina Szczepaniec

Polityczna operacja rozbrajania społeczeństwa

Planowane przez rząd zmiany w ustawie o broni i amunicji, dotyczące wprowadzenia obowiązkowych badań okresowych dla wszystkich posiadaczy broni, wywołały intensywną debatę publiczną. Władza przedstawia projekt jako niezbędny element podnoszenia bezpieczeństwa publicznego. W praktyce jednak coraz więcej środowisk obawia się, że jest to jedynie pretekst do ograniczania praw uczciwych obywateli oraz kolejny etap systematycznego rozbrajania społeczeństwa.

Legalni posiadacze broni stanowią jedną z najbardziej sprawdzonych i prześwietlonych grup w Polsce. Aby otrzymać pozwolenie, muszą przejść przez gęste sito wymogów: badania lekarskie i psychologiczne, testy sprawnościowe, weryfikację sytuacji prawnej, egzamin teoretyczny i praktyczny oraz szczegółowe postępowanie administracyjne. W rezultacie w rękach osób prywatnych znajduje się broń, nad którą państwo sprawuje pełną kontrolę, zarówno prawną, jak i techniczną. Statystyki jednoznacznie pokazują, że to właśnie posiadacze legalnej broni są najmniej problematyczną grupą. Praktycznie nie występują wśród nich osoby karane za przestępstwa z użyciem broni, a przypadki nadużyć należą do rzadkości.



W tym kontekście pojawia się kluczowe pytanie: po co wprowadzać obowiązkowe, regularne badania, skoro system już teraz jest szczelny i skuteczny? Zwolennicy zmian argumentują, że zdrowie psychiczne obywateli może się zmieniać z czasem, a państwo musi mieć pewność, że dostęp do broni mają wyłącznie osoby w pełni zdolne do jej odpowiedzialnego używania. Krytycy odpowiadają jednak, że jest to jedynie pozór troski. Przestępcy oraz osoby niezrównoważone i tak nie przechodzą przez żadne procedury, ponieważ nie posiadają legalnych pozwoleń. Uderzenie w legalnych posiadaczy nie rozwiąże problemu nielegalnego handlu bronią ani działalności półświatka.

Wprowadzenie obowiązkowych badań okresowych może natomiast otworzyć furtkę do redukcji liczby pozwoleń metodą „miękką”, poprzez wzrost kosztów, uciążliwość procedur oraz ryzyko dowolnej interpretacji wyników badań. W praktyce oznacza to, że państwo będzie mogło arbitralnie usuwać z rejestru kolejnych posiadaczy broni, powołując się na niejasne lub dyskusyjne przesłanki medyczne. Jest to szczególnie niepokojące w kontekście obecnej sytuacji geopolitycznej, w której wzmocnienie kultury obronnej społeczeństwa powinno stanowić priorytet, zwłaszcza gdy państwa zachodnie promują zwiększa nie liczby przeszkolonych cywilów.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że proponowane zmiany wynikają nie tyle z troski o bezpieczeństwo, ile z głębokiej nieufności państwa wobec własnych obywateli. Zamiast wspierać, szkolić i budować zaufanie do legalnych form posiadania broni, rząd wprowadza kolejne ograniczenia, które w praktyce dotyczą wyłącznie tych, którzy już udowodnili swoją odpowiedzialność.

Należy zadać pytanie, czy państwo powinno traktować uczciwych ludzi jak potencjalne zagrożenie. Czy obywatel, który przeszedł przez cały cykl szkoleń, testów i procedur, naprawdę musi co kilka lat udowodniać, że nadal zasługuje na zaufanie? Warto zauważyć, że od lekarzy, prokuratorów, sędziów, instruktorów sportowych czy dziennikarzy nikt nie wymaga okresowych badań psychologicznych, mimo że odpowiedzialność związana z wykonywaniem tych zawodów jest ogromna. Dlaczego więc akurat posiadacze broni mają być szczególnie stygmatyzowani?

Wprowadzenie obowiązkowych badań okresowych można postrzegać jako kolejny element ograniczania wolności obywatelskich, proces, który w wielu krajach europejskich postępuje od lat. Demokratyczne państwo powinno wierzyć swoim obywatelom, a nie traktować ich jak podejrzanych, których trzeba regularnie „weryfikować”. Rozbrojone społeczeństwo nie jest społeczeństwem bezpieczniejszym. Jest społeczeństwem bardziej zależnym, słabszym i pozbawionym realnej możliwości samoobrony.

Jeżeli celem rządu jest rzeczywiste bezpieczeństwo, powinien on inwestować w edukację, szkolenia oraz rozwój kultury strzeleckiej. Tymczasem proponowane zmiany wydają się jedynie kolejnym administracyjnym instrumentem kontroli wobec tych, którzy już dawno udowodnili, że zasługują na pełne zaufanie.



Autor:

Stanisław Szczepaniec

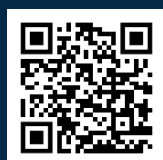


Nasza działalność ma nie tylko wymiar polityczny, lecz obejmuje również realizację celów społecznych. Pomagaliśmy powodzianom w Bodzanowie w województwie opolskim, a pod koniec ubiegłego roku uruchomiliśmy zbiórkę na doposażenie oddziału psychiatrii w jednym z krakowskich szpitali. Nasi działacze biorą także udział w licznych upamiętnieniach i uroczystościach budujących polską świadomość narodową. Działalność społeczną realizujemy w ramach Fundacji Polskiej św. Andrzeja Boboli.

Zwracamy się z prośbą o przekazanie 1,5% podatku PIT przy rozliczaniu deklaracji rocznej na cele organizacyjne naszej Fundacji, co pozwoli nam rozszerzyć skalę zaangażowania. Zachęcamy również do przekazania tej informacji rodzinie i znajomym.

Jak to zrobić? Wystarczy w formularzu PIT, w rubryce przeznaczony na wskazanie podmiotu, któremu przekazywane jest 1,5% podatku, wpisać numer KRS 0000270261 oraz cel szczegółowy:

Fundacja Polska św. Andrzeja Boboli 22282



Chcesz wiedzieć na bieżąco, co dzieje się w Ruchu Narodowym Małopolska?

*Wejdź na naszą stronę:
ruchnarodowymalopolska.pl*

***Razem budujemy
WIELKĄ POLSKĘ!***

W OBONIE PRAWA DO ŁOWIECTWA, NATURY I DZIELE- NIA SIĘ TRADYCJĄ MYŚLIWSKĄ ZE SWOIMI DZIEĆMI



Łowiectwo od wieków stanowi ważną część życia społecznego. Pierwotnie służyło zaspokajaniu podstawowych potrzeb żywieniowych ludności, jednak szybko zostało wzbogacone o wymiar poznawczy oraz kulturotwórczy. Oprócz tajników wykwintnej kuchni myśliwi zdobyli rozległą wiedzę o przyrodzie i roślinach, poznali zwyczaje zwierząt, zasady funkcjonowania w dzicy oraz umiejętność posługiwania się bronią. Tradycyjnie łowiectwo postrzegano jako ważną ścieżkę wychowawczą dla młodzieży oraz zajęcie podtrzymujące w czasie pokoju gotowość bojową rycerstwa, a w kolejnych stuleciach także szlachty i ludzi wojska. Myśliwi stanowili istotną część aktywnych członków narodu. Przez wieki do ich grona należeli m.in. prawnicy, duchowni, lekarze, naukowcy, oficerowie, leśnicy, przedsiębiorcy, urzędnicy oraz politycy.

Łowiectwo opiera się na niezmiennych, ponadczasowych zasadach prawa naturalnego, nazywanego także prawem bożym. Kontakt z piękną, a zarazem bezwzględą przyrodą – bycie jednocześnie obserwatorem i uczestnikiem łańcucha pokarmowego – wzmacnia psychikę i uodparnia myśliwych na narracje lansowane przez środowiska dążące do przekształcenia naszej cywilizacji. Narracje te często bazują na pierwotnych instynktach, powierzchownych emocjach, braku wiedzy i chaosie. Dla myśliwych są one obce. Dlatego – świadomie lub nie – stajemy na drodze piewców „nowego, wspaniałego świata” i podobnych utopii. Jako środowisko raz po raz obalamy tezy ekoterrorystów, bambiniistów, zwolenników tzw. społecznych lasów oraz innych grup aktywistycznych, często wykorzystywanych jako narzędzie szerszych zmian cywilizacyjnych. Nie o dobro zwierząt chodzi tu w istocie. W ostatecznym rozrachunku stawką bywa degradacja człowieczeństwa i wytworzenie społeczeństwa pozbawionego woli.

Łowiectwo od lat systematycznie pozbawiane jest kolejnych przywilejów. Następujące po sobie nowelizacje prawa łowieckiego konsekwentnie zawężają obszar naszego działania. Jedną z najbardziej dotkliwych zmian był wprowadzony w 2018 roku zakaz polowania w obecności lub przy udziale dzieci (Prawo łowieckie, art. 42aa – czyny zabronione, pkt 15). Pod groźbą kary do trzech lat pozbawienia wolności rodzice nie mogą dziś dzielić swojej pasji i miłości do przyrody z własnymi dziećmi. Dla środowisk aktywistycznych zapis ten uchodzi za jedno z największych antyłowieckich „osiągnięć” ostatnich dwudziestu lat, gdyż – w ich przekonaniu – umożliwia przerwanie swoistego łańcucha kulturowego. W praktyce może to prowadzić do pozostawienia młodego pokolenia bez naturalnych punktów odniesienia i wychowawczych fundamentów. Brak możliwości zabrania własnego dziecka na polowanie – przepis, który według analiz prawnych może pozostawać w sprzeczności z konstytucyjnymi prawami rodziców – ma charakter dyskryminujący i jest dla wielu rodzin szczególnie uciążliwy. Już kilka miesięcy po jego wprowadzeniu, w maju 2018 roku, grupa posłów złożyła do Trybunału Konstytucyjnego wniosek o stwierdzenie niezgodności z Konstytucją RP m.in. zapisów tej regulacji. Niestety, kadencja Sejmu zakończyła się wcześniej, zanim wniosek został rozpatrzony.

Łowiectwo to obszar znacznie szerszy niż samo polowanie. Opiekujemy się zwierzyną, chronimy uprawy, uczestniczymy w życiu lokalnych społeczności, organizujemy konferencje, festiwale i szkolenia. Prowadzimy także zajęcia w przedszkolach i szkołach, ucząc dzieci miłości do ojczystej przyrody. Co znamienne, nasz przekaz – oparty na obserwacji natury i poznawaniu zasad jej funkcjonowania – jest spójny, logiczny i wolny od ideologicznych uproszczeń, dlatego bywa przez dzieci naturalnie przyjmowany i akceptowany. To z kolei stanowi wyraźny problem dla naszych przeciwników. Ta „przeszkoda” w marszu przez szkoły i instytucje budzi niepokój środowisk ekoradykalnych, a w przestrzeni publicznej pojawiają się już propozycje wprowadzenia zakazu wstępu myśliwych do placówek oświatowych.

Spójrzmy na rozwiązania przyjęte w innych krajach. Polska jest jednym z nielicznych państw, które tak restrykcyjnie uregulowały relację myśliwych z ich dziećmi. W Wielkiej Brytanii nie obowiązuje sztywny limit wieku, od którego dziecko może towarzyszyć rodzicowi podczas polowania. Co więcej, pod opieką dorosłych młodzi ludzie mogą tam polować samodzielnie już od 15. roku życia. Podobne zasady funkcjonują we Francji. Z kolei w niemieckiej Hesji aktywne polowanie dopuszczalne jest od 16. roku życia, również pod nadzorem. W żadnym z tych miejsc sama możliwość zabrania dziecka na polowanie nie jest kwestionowana. Sytuacja jest paradoksalna. Prawo wyraźnie zabrania wykonywania polowania w obecności dzieci do 18. roku życia. Jednocześnie przepisy dopuszczają możliwość zabrania dziecka do lasu i oddania przy nim strzału do dzika. Jak to możliwe? Dzieje się tak w przypadku tzw. odstrzału sanitarnego, na który trzeba uzyskać stosowne zezwolenie (np. w związku z ASF – afrykańskim pomorem świń). Taki odstrzał sanitarny, zgodnie z przyjętą wykładnią przepisów, nie jest traktowany jako „polowanie”, dlatego dziecko może w tej sytuacji towarzyszyć dorosłemu. Innymi słowy, ubocznym skutkiem wirusa śmiertelnego dla trzody chlewnej bywa stworzenie przestrzeni do podtrzymania ginącej tradycji i przekazania jej kolejnym pokoleniom.



Można odnieść wrażenie, że opisane powyżej zagadnienie jest problemem pobocznym. Oczywiście nasze konstytucyjne prawa są ważne, ale skupianie się na oderwanych od siebie wątkach pewnej większej kampanii nie pozwala szerzej spojrzeć na rzeczywistość. Po pierwsze, należy zadać sobie pytanie, kto zwalcza myśliwych. Po drugie, kto jest równoległe przez te środowiska zwalczany i jakie są nasze wspólne cechy. Po trzecie, dokąd prowadzą te ataki i jaka jest wizja świata wprowadzana przez niesprzyjające nam kręgi. Rozwińmy te wątki w osobnym artykule; na razie wystarczy powiedzieć, że na równi z łowiectwem zwalczane są rolnictwo i hodowla zwierząt (od futerkowych począwszy, po wszystkie inne „więzione i wykorzystywane istnienia”). Zwalczane jest użytkowe traktowanie zwierząt – na przykład konie pociągowe i jeździectwo, kynologia (psy ledwie uniknęły masowej kastracji), a nawet posiadanie kota czy zamkniętego w klatce ptaszka. Atakowany jest Kościół katolicki ze swoją spuścizną w postaci cywilizacji łacińskiej, niszczone jest etyka katolicka oraz koncepcja prawa wywodzącego się z filozofii starożytnej Grecji i Rzymu. Atakowany jest zdrowy rozsądek. Jednym słowem niszczone jest wszystko, co wiąże się z cywilizacją europejską, jaką znamy. Ostatecznie niszczone jest odporność psychiczna ludzi, ich przedsiębiorczość oraz ich samodzielne myślenie. Myśliwi stanowią w tej układance jedynie – i aż – niewielki, aczkolwiek ważny wątek. Jesteśmy na pierwszej linii walki z liberalnym lewactwem. Natomiast ostatecznym celem nie jest zwalczanie łowiectwa, lecz odebranie ludziom wolności, swobody myśli i zdrowia psychicznego. Celem jest nowy Homo Sovieticus – bezrefleksyjny, beznarodowy i bezmyślny, a potulny wobec rządzących.

Zespół ds. Zasobów Przyrodniczych Ruchu Narodowego serdecznie dziękuje Romanowi Marczewskiemu z Instytutu Gończarstwa Polskiego za współpracę, rzetelne konsultacje i istotny wkład merytoryczny w przygotowaniu tego artykułu.



Przegląd Małopolska

Kraków



30 grudnia działacze krakowskiego Ruchu Narodowego wsparli rolników podczas ogólnopolskiego protestu przeciwko negocjowanej umowie handlowej UE–Mercosur, który rozpoczął się na rondzie Mogiłskim i przeszedł pod Urząd Wojewódzki w Krakowie. Uczestnicy protestu złożyli tam swoje postulaty, wyrażając sprzeciw wobec rozwiązań zagrażających europejskiemu rolnictwu poprzez napływ tańszej żywności z Ameryki Południowej. Podkreślano, że restrykcyjne normy unijne zwiększają koszty produkcji w Europie, co może prowadzić do utraty konkurencyjności i wyparcia lokalnych producentów.

Myślenice



30 listopada odbyły się wybory w Kole Ruchu Narodowego Myślenice. Członkowie jednomyślnie powierzyli Krzysztofowi Rapaczowi kolejną, dwuletnią kadencję prezesa. Do zarządu wybrano: Ewelinę Szczepaniec, Mateusza Uchacza oraz Stanisława Szczepańca. Wybrane władze przedstawiły główne kierunki pracy i priorytety na nadchodzący okres.

Wieliczka



Członkowie wielickiego Koła Ruchu Narodowego wzięli udział 5 grudnia 2025 roku w spotkaniu z Wojciechem Jaskółką, prezesem małopolskiego Ruchu Narodowego i członkiem Komitetu Społecznego „Kraków dla kierowców”. Podczas spotkania opowiedział on o inicjatywie uchwały uchylającej strefę czystego transportu w Krakowie oraz o jej negatywnych skutkach dla mieszkańców gminy Wieliczka. Poruszono również tematy związane z innymi pseudoekologicznymi regulacjami i wpływem zagranicznych fundacji, takich jak Fundacja Frank Bold. Spotkanie pozwoliło uczestnikom lepiej zrozumieć konsekwencje SCT i problemy wynikające z wprowadzanych ograniczeń transportowych.

Limanowa



14 listopada w Limanowej odbyła się konferencja prasowa europoseł Anny Bryłki, poświęcona zagrożeniom związanym z umową Mercosur. Europoseł podkreśliła, że otwarcie rynku na produkty rolne spoza Unii Europejskiej stworzy nieuczciwą konkurencję, która grozi upadkiem wielu polskich gospodarstw, w tym także tych z regionu limanowskiego.



Oświęcim



W listopadzie, przedstawicielki Ruchu Narodowego Oświęcim – Martyna Kajor i Joanna Gałuszka – uczestniczyły w Europejskim Kongresie Kobiet Wolności i Niepodległości. Wydarzenie było przestrzenią do rozmów o bezpieczeństwie, tradycyjnych wartościach oraz wyzwaniach stojących przed kobietami i rodzinami w Europie. Poruszano m.in. problem masowej, niekontrolowanej migracji i jej wpływu na bezpieczeństwo kobiet, a także kwestie dotyczące kryzysu demograficznego oraz jakości opieki okołoporodowej. Kongres podkreślił, jak istotna jest ochrona europejskich wartości i realne wsparcie rodzin.

Sucha Beskidzka



10 grudnia 2025 roku odbyło się zebranie Koła, podczas którego wiceprezes Grzegorz Pieczara wygłosił referat poświęcony katolickiej doktrynie władzy, oparty na artykule o. Jacka Woronieckiego „O umiejętności rządzenia i rozkazywania”. Po wystąpieniu uczestnicy podjęli dyskusję na temat najczęstszych błędów w rządzeniu, wydawaniu poleceń oraz karaniu. Rozmowa miała charakter merytoryczny i refleksyjny. Spotkanie stało się również okazją do zastanowienia się nad usprawnieniem wewnętrznych procedur i instytucji.

Brzesko



W Brzesku, 30 października, odbyło się spotkanie z udziałem wicemarszałka Sejmu Krzysztofa Bosaka. Podczas wizyty nagrano konferencję pt. „Wpływ regulacji ekologicznych na życie zwykłych Polaków”, poświęconą konsekwencjom unijnych przepisów klimatycznych dla rodzin, przedsiębiorców i samorządów. Spotkanie było okazją do bezpośrednich rozmów z mieszkańcami oraz potwierdziło zaangażowanie lokalnych struktur Ruchu Narodowego i jego rolę jako jednego z filarów Ruchu Narodowego.

Wadowice



Działacze Ruchu Narodowego Powiatu Wadowickiego wzięli udział w miejskich obchodach 107. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uroczystości zgromadziły mieszkańców miasta oraz przedstawiciele różnych środowisk, którzy wspólnie oddali hołd twórcom niepodległej Polski. Obecność delegacji Ruchu Narodowego była wyrazem przywiązania do tradycji patriotycznych oraz pamięci o wydarzeniach sprzed 107 lat. Obchody stały się także okazją do podkreślenia, że troska o Naród i Ojczyznę jest obowiązkiem realizowanym każdego dnia.



Olkusz



15 listopada delegacja olkuskiego Koła Ruchu Narodowego wraz z wiceprezesem małopolskiego Ruchu Narodowego Piotrem Bartoszem wzięła udział w obchodach 111. rocznicy bitwy pod Krzywopłotami, Bydlinem i Załężem, zorganizowanych pod patronatem Prezydenta RP Karola Nawrockiego. Uroczystości upamiętniły bitwę z listopada 1914 roku, zwaną „legionowymi Termopilami”, w której ofiarą 46 poległych żołnierzy, w tym por. Stanisława Paderewskiego, powstrzymała ofensywę armii carskiej. Po przemarszu na cmentarz w Bydlinie odbyła się polowa Msza Święta pod przewodnictwem bp. Artura Ważnego, apel poległych, salwa honorowa, złożenie kwiatów oraz przekazanie sztandaru Armii Krajowej do szkolnej Izby

Nowy Sącz



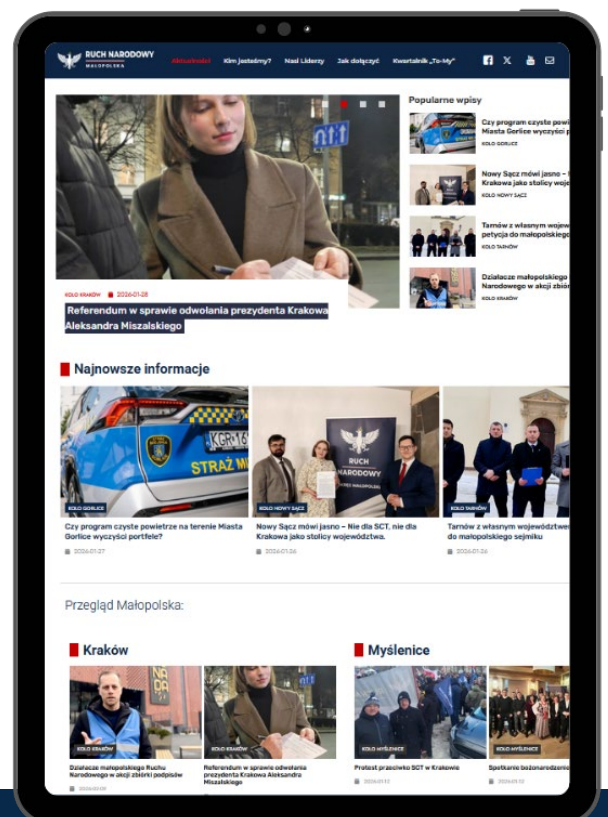
14 listopada 2025 roku działacze nowosądeckiego Koła Ruchu Narodowego wzięli udział w otwartym spotkaniu z poseł do Parlamentu Europejskiego Anną Bryłką w Barcicach koło Starego Sącza. Wydarzenie było okazją do merytorycznej rozmowy z mieszkańcami Sądeckizny o przyszłości polskiego rolnictwa, zagrożeniach wynikających z unijnej polityki rolnej, umowie Mercosur oraz potrzebie obrony suwerenności żywnościowej Polski. Spotkanie pokazało, że decyzje podejmowane na szczeblu europejskim mają bezpośredni wpływ na życie lokalnych społeczności i polskich rodzin.

Tarnów



3 października w Tarnowie odbyło się spotkanie pod nazwą „Poznaj naszych lokalnych liderów”. W wydarzeniu uczestniczył lider struktur małopolskich Ruchu Narodowego Wojciech Jaskółka. Głównym punktem spotkania była debata z Radosławem Maconiem reprezentującym Nową Nadzieję. Rozmowy koncentrowały się na aktualnej sytuacji politycznej oraz możliwych kierunkach wspólnych działań.

Po więcej wejdź na:
ruchnarodowymalopolska.pl



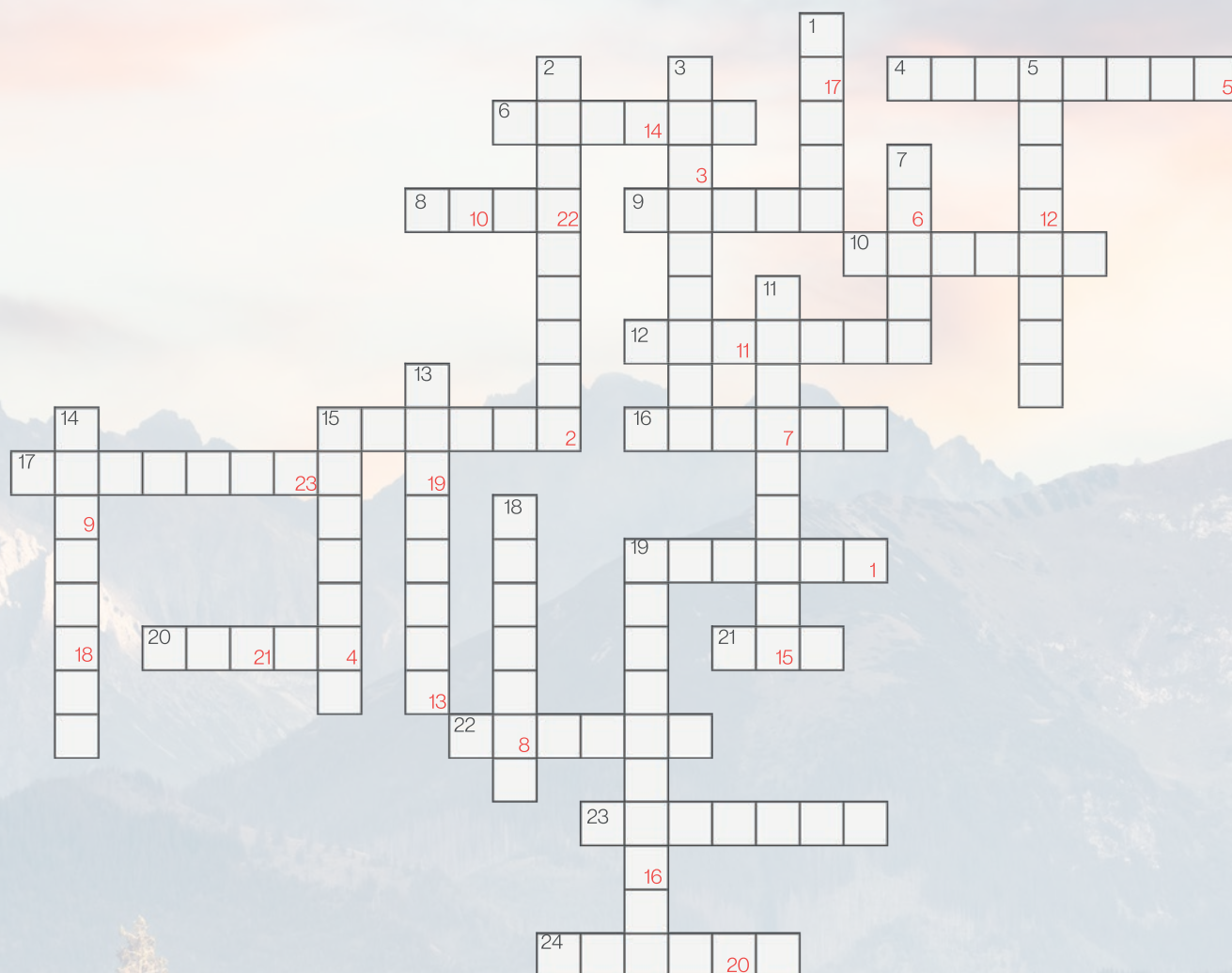


RUCH NARODOWY



Zeskanuj kod

Dołącz do nas!
Możemy zmienić Polskę!



1 2 3

4 5 6 7 8

9 10 11 12 13 14 15

16 17 18

19 20 21 22 23

Poziomo

4. Początek dnia nad horyzontem
6. Gęsta para unosząca się nad ziemią
8. Potrzebna turystyce, ma legendę i skalę
9. Mała góraska rzeka płynąca w dolinie
10. W nim багаż piechura
12. Ser owczy z górskich bacówek
15. Mały górski domek, często turystyczny
16. Obniżenie terenu między górami
17. Najbardziej znana ulica w Zakopanem
19. Najwyższy punkt góry
20. Zimowa zabawa z saniami ciągniętymi przez konie
21. Miękka wilgotna ziemia po deszczu
22. Termoizolacyjne naczynie przydatne w podróży
23. Słynny tatrzański szczyt z krzyżem
24. Nachylona powierzchnia terenu

Pionowo

1. Rozległa panorama z wysokości
2. Popularne wzgórze w Zakopanem z panoramą Tatr
3. Obozowisko lub wyjazd w góry zimą
5. Pies pasterski często spotykany w górskich rejonach
7. Wyznaczona trasa dla turystów pieszych lub rowerowych
11. Krótka wyprawa w góry dla przyjemności
13. ... Wierch - słynny tatrzański szczyt dostępny kolejką
14. Między dwoma szczytami
15. Drewniana, góralska laska
18. Budowla dla wędrowców
19. Miejsce noclegu dla turystów w górach